

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.  
miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

**Kwartał III. już się rozpoczął — czas odnowić przedpłatę. —**

## Stan średni.

XI.

Z pomiędzy wad, które na życie ogólne tj. życie zbiorowego organizmu wpływ mają nie mały, — podnieść należy przedewszystkiem oportunizm, ów oportunizm, który już naszym przodkom nie pozwolił odnieść korzyści ani z reformacji Lutra, ani z rewolucji francuskiej, owych dwóch wielkich ruchów, które wstrząsnęły Europą. Oportunizm ten dziś bezpośrednio przejawia się jaskrawo w pożarach naszych miast i wsi — a kto by go chciał szukać, — odnalazby go w postępowaniu prawie wszystkich instytucji, zbiorowych. Przeprowadzenie jakiegokolwiek zasady do jej ostatecznych konsekwencji jest zgubne i już Rzymianie potępiłi tego rodzaju postępowanie w sentencji: „Summum jus summa injuria“. Prawo doprowadzone do takich konsekwencji staje się bezprawiem. Oportunizm jest stanowiskiem odwrotnem — on lekceważy zasadę, bo ją w teorii uznaje, ale jest w każdej chwili gotów za pośrednictwem dyalektyki w rozmowianiu obejść zasadę niby jej nie naruszając. Oportunizm jest brakiem wszelkich zasad podniesionym do godności zasady. Prześnięci jesteśmy tą zasadą, niewątpliwie we wszystkich warstwach narodu nader silnie, co jest naszego

rozwoju hamulcem. „Ten temu brat, ten temu swat“ jak mówi poeta, ale gdy się pomyśli, że tą drogą ani zdolności z pracowitością ani zasługi i poświęcenia nie mają u nas znaczenia wobec rozpowszechnionej protekty, gdy się widzi, że ludzie marnej wartości prześcigują ludzi talentu i cnót — gdy się spostrzeże, że teza zachodniej kultury: „Ten jest silnym człowiekiem, kto sam stać może“ jest dla nas niemal marzeniem — to musimy przyjść do przekonania, że wkrótce nie będzie miał nikt w tem interesu, żadnego bodźca, aby pracować usilnie i większy zdobyć zapas wiedzy i zdolności, kiedy to wszystko bez protekty, stosunków i wpływów żadnego nie będzie mieć znaczenia.

Na kłeski, nawiedzają jakie rok rocznie Galicję przez pożary, kłeski niepowetowane niczem, chociaż budynki były zaasekurowane, wymyśla się rozmaite środki — więc strażę ogniową, pzymusową ogólną asekurację itp. a jednak nie przestrzeganie ustaw dla zabezpieczenia od pożaru wydanych jest najważniejszą przyczyną. Kłeski niepowetowane, one same naszą biedę tłomczą, boć zasadą asekuracji jest ta, że ci którzy się nie spalili, składają się na tych, którzy się spalili, zatem gdyby się nikt nie spalił, pieniądze wydane na odbudowanie obywateli kraju mieliby na inne cele. Drogą przymusowej asekuracji również się położenia nie zmienia, chyba to że na jednego z tych, co się nie spalił, wypadnie płacić mniej, albo za pośrednictwem podatków zgola będą płacić i ci, co wcale nigdy spalić się nie mogą, bo realności nie posiadają. A jednak poszukawszy za przewodnictwem myśli: Ten temu brat, ten temu swat“ — znajdziemy protekty, jak twarz swoją z za łuny tych pożarów pokazuje.

Byłoby to może interesującym studjum badać tej choroby, a może raczej zarazy

przebieg w organizmie naszego narodu — ten rak toczący nasz organizm wart niezawodnie podobnego badania. Łamy pisma prowincjonalnego są na to za szczupłe. Ograniczając się na tem skonstatowaniu braku poszanowania dla praw, na tem uznawaniu przez to zasady „siła przed prawem“, chociaż się ją powszechnie atakuje, zwrócić potrzeba jeszcze uwagę na brak duchowej spójni w życiu rodzin polskich — rodzin tj. ogniw, z których składa się naród.

Szczególniej dziś, gdy się budzić zaczyna chłop polski, jest potrzeba zwrócić na to uwagę. Za dawnych czasów, w z pamiętników nam znanych taką wspólnią duchową rodzin polskich stanowiła wspólna modlitwa wieczorna; inne obecnie warunki życia przywrócenie tego zwyczaju czynią nader trudnem, jednak życie to nie powinno być wspólnością tylko stołu złączone — jak to powszechnie bywa, bo to wprost uniemożliwia młodszej generacji korzystać z doświadczenia, jakie w życiu zebrała starsza, korzystać z dorobku duchowego tej generacji. Gdy zaś każda następna zaczynać będzie wszystko na nowo, nie mogą tem potężnieć ani rodziny ani naród. Dlatego byłoby rzeczą nader pożądaną, aby bodaj raz na tydzień w niedzielę rodzina się skupiała przy wspólnem głosnem czytaniu książek polskich poetów, historyków, powieściopisarzy; rozmowa potoczy się przytem i wkrótce wszystkich zespoli. Jeszcze jeden przytoczyć wypada obyczaj z Królestwa polskiego; każdej niedzieli po sumie schodzi się tam obywatelstwo u miejscowego proboszcza, którego stół zastawiony jest najskromniej chlebem, serem i masłem — a jednak na tych zebraniach omawia się sprawy najważniejsze ogólne i lokalnego interesu często i 2 godzin. Czy takie ogniska duchowego skupienia i u nas nie mogłyby istnieć i czy w niem rozmaite warstwy i stany nie mogłyby brać udziału? (C. d. n.)

16) Władysław Kucharski.

## Z przeszłości Sanoka.

(Mieszczanie w epoce Jagiellonów).

I sanockie też mieszczanstwo — mimo ograniczających je dekrétów i sejmowych uchwał, rozwijało się pomyślnie, a o zamożności mieszczan ówczesnych świadczą już choćby pożyczki, jakich udzielali. Tomasz Kunca, mieszczanin i rajca sanocki, a nawet ławnik najwyższego sądu, pożyczka po 100 grzywien i więcej i bierze na zastaw pasy srebrne, Jan Koczan kupuje jedną trzecią część wsi Dora<sup>1)</sup>, inni mieszczanie poręczają znowu w sądach za szlachciców, a to wszystko daje nam obraz ich zamożności<sup>2)</sup>. Nazywali się oni zrazu imionami, obok imion zaś często, choć nie zawsze spotykamy nazwiska: Skołuba, Sapiński, Kynel, Pogorzałkiewicz, Bobrek, Bobowski, Leparz, Korytko, Długosz, Mazur, Nieczuta, Leszczyński, Snopko, Zachowicz, Bierecki, Stopka, Stachnikowicz, Koczał, Kowal, Kręcibroda, Fabrowicz, Horoszko, Baran, Łabaj, Mleczo, Marcisowicz, Przekrzta, Ślacz-

ka (Ślanczka), Sowa, Szydłowski, Sitko, Kocz, Wilusz, Wołek i inne. Nazwiska te mogą lingwiście posłużyć do oznaczenia pochodzenia mieszczkańskich rodzin w Sanoku, a po większej części źródłosłów ich jest rdzenie polski. Tłumaczy się to tem, że nazwiska urabiano sobie dopiero podówczas n. p. syn Marcina nazwał się wedle zwyczaju ruskiego Marcisowiczem, syn Lwa Lewkowiczem, Stachnika Stachnikowiczem i t. p. Inni przybierali nazwiska od rzemiosła, jakim się trudnili; i tak cieśla — faber nazwał się Fabrowiczem, kowal został Kowalem, rzeźnik Korytkiem, szewc — od sztyda Szydłowskim i t. p. Nazwisk o pochodzeniu obcem, któreby nas upewniały o stawianiu tezy co do osadnictwa przybylszów w Sanoku, jest mało. O brzmieniu niemieckim mamy tylko Hanczla, Geydara, Rechmartina, (Reicha Marcina) i Sperlinga, widocznie prąd kolonizacyjny z Niemiec, który tak obficie zaludnił miasta i wsie Małopolski po najeździe Mongołów za Bolesława V. Wstydlwego, niosąc z sobą prawo niemieckie i rozwój rzemiosła i handlu, nie dotarł w zapadły wtedy jeszcze kąt podkarpackiej ziemi, a jeżeli ludność miasta rosła, to innych musimy tego wzrostu szukać przyczyn. Przyczynami temi były zapewne obronność miasta naturalna i jego położenie na handlowym trakcie, czyli były to same

przyczyny, które Sanok uczyniły stolicą ziemi. Tu więc osiedlali się kupcy i tu włóścianie okoliczni dawali synów swoich na naukę rzemiosła, a ci żenili się potem i osiadali w mieście, wykupując się z poddaństwa szlachty, zwabieni swobodą, jaką mieszczanom poręczało magdeburskie prawo.

Mieszczanie trudnili się przeważnie rękodzielami i rzemiosło było podstawą ich bytu. Każde rzemiosło stanowiło dla siebie osobne bractwo (contubernium), z niemiecką cechem nazwane, które miało swoją odrębną organizację. Na czele cechu stał jeden lub dwóch cechmistrzów, a cech tworzyli majstrowie jednej kondycy, towarzysze wyzwoleni po wykonaniu „mysteryjnej roboty“ (Meisterstück) i po wkupieniu się do cechu, tudzież po odbyciu wędrowki po świecie, wreszcie uczniowie. Cech wspólnie zakupywał surowe produkty, potrzebne danemu rzemiosłu, miał swoją kasę bracką, z której też za poręką pożyczano mniejsze sumy braciom cechowym, miał swoje msze żałobne i swoje sądy i swoje zebrania i swoje miał obowiązki, a najważniejszym z nich był obowiązek stawiania zbrojnia na murach i basztach miasta w razie niebezpieczeństwa. Niestety jednak zapisek cechowych z epoki Jagiellońskiej nie znalazłem, a te, co są, do znaczenie późniejszych odnoszą się czasów. Często tylko znajdujemy wzmianki o

<sup>1)</sup> Porów. Alojzy Winiarz: Ziemia sanocka w latach 1463—1552. rozpr. w Kwartalniku historycznym z r. 1896. Roczn. X. str. 289.

<sup>2)</sup> Porów. Akta grodz. i ziem. T. XI. 1886. nr. 818. i inne.

## Powiat sanocki w cyfrach.

### XVII.

#### Własność ziemska.

Ilość opłacających podatek gruntowy i ilość parceli arkuszy gruntowych z końcem r. 1898.

Opłaca podatek grunt. w pow. było 25.001 parceli gruntowych " " 460.497 arkuszy gruntowych " " 31.955

Po powiecie nowotarskim ma powiat sanocki najwięcej parceli gruntowych. Licytacje sądowe posiadłości tabularnych w okręgu sądu obwodowego w Sanoku.

W r. 1896.

odbyło się tylko jedno wywłaszczenie z podaną kwotą dłużną 69 złr., a ceną szacunkową 17.565 złr. Dłużnikiem był właściciel folwarku, chrześcijanin, a wierzycielem również chrześcijanin.

W r. 1897.

odbyły się 3 licytacje z podaną kwotą dłużną 7.233 złr., a ceną szacunkową 175.999. Dłużnikami byli: jeden chrześcijanin i jeden żyd, właściciele trzech folwarków, a wierzycielami 1) Towarzystwo kredytowe ziemskie, 2) Gal. Bank hipoteczny, 3) żyd.

W Galicji

było w r. 1896. — 52, a w r. 1897 — 91 wywłaszczeń, suma kwot dłużnych wynosiła w r. 1896 — 395.150 złr., a w r. 1897 — 936.780 złr., a suma cen szacunkowych w r. 1896 — 3.837.806 złr., w r. 1897 — 8.090.559.

Procent wywłaszczeń posiadłości tabularnych przypadający na obwód sanocki jest stosunkowo nieznaczny, (w r. 1896. 1-81%, w r. 1897-mym 3-29%), ale zato kwoty dłużne stanowią niezwykle mały procent cen szacunkowych. Procent ten wynosił w r. 1896 — 0-39, w r. 1897 — 4-11, podczas gdy w Galicji przeciętnie wynosił w r. 1896 — 10-30, a w r. 1897 — 12-38.

Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich zarządzane w latach 1895 — 1897.

W obwodzie sądowym sanockim, do którego należą 382 gmin, zarządzano w r. 1894 — 89, w r. 1895 — 74, w r. 1896 — 100, w r. 1897 — 140, razem w tych czterech latach 403 wywłaszczeń.

W pow. politycznym sanockim zarządzano

w r. 1894	— 25
1895	— 22
1896	— 29
1897	— 40
razem wywłaszczeń	116

kupcach, a z rzemieślników najpowszechniejsze ich rodzaje są: kuśnierze i garbarze, szewcy, krawcy, rzeźnicy, młynarze, garnarze, rymarze, kowale i cieśle, widocznie więc te rodzaje rękodzielniczych były najlepiej w Sanoku rozwinięte i najliczniejsze stanowiły stowarzyszenia.

Religijność mieszczan musiała być wielka i żarliwa, a na ten domysł naprowadza nas zapiska z 19. maja 1431. r., kiedyto Mikołaj Kuśnierz i Krawiec Wojciech, mieszczanie sanoccy, skarżą Iwana z Liszny, który wpadł do domu, aby zabić rodzony brata, w chwili, gdy ks. z olejami św. przybył do domu sąsiedniego<sup>1)</sup>. Ta zbrodnia, dokonana w blizkiem sąsiedztwie kapłana, spełniającego ostatnią przysługę, wymagała kary, a nie kto inny, lecz mieszczanie upominają się o nią u sądu, choć zwykle jako skarżący w sądach grodzkich lub ziemskich rzadko występują.

W ogóle w sądach spotykaliśmy mieszczan tylko jako asesorów podstawionych, jako świadków i ręcycieli lub wreszcie jako upominających się u szlachty o zaległą zapłatę za dostarczoną robotę, widocznie więc cichy i pracowity wiodli żywot, od sądów stronili, a pieniądza nie było im znanem<sup>2)</sup>. (C. d. n.)

<sup>1)</sup> Akta grodz. i ziem. T. XI. 1886. nr. 473.

<sup>2)</sup> Tamże nr. 116. 282. 288. 302. 306. 332. 521. 642. i inne.

Na pojedyncze sądy powiatu sanockiego wypadają następujące ilości wywłaszczeń:

Powiat sądowy w Bukowsku.

Ilość zarządzonych wywłaszczeń wynosiła

w r. 1894	— 11
1895	— 6
1896	— 12
1897	— 8
razem	37

Powiat sądowy w Rymanowie.

Ilość zarządzonych wywłaszczeń wynosiła

w r. 1894	— 5
1895	— 4
1896	— 10
1897	— 21
razem	40

Powiat sądowy w Sanoku.

Ilość zarządzonych wywłaszczeń wynosiła

w r. 1894	— 9
1895	— 12
1896	— 7
1897	— 11
razem	39

Najwięcej licytacji w całym obwodzie bo aż 96 zarządził w latach od 1894 — 1897 sąd powiatowy w Brzozowie, a najmniej, bo tylko 8 sąd powiatowy w Lutowskach, te jednak sądy nie należą do sanockiego powiatu politycznego.

W Galicji.

Liczba zarządzonych przymusowych wywłaszczeń wynosiła w r. 1894 — 2507<sup>1)</sup>

1895	— 2467
1896	— 2548
1897	— 2806
razem	10.328

W latach 1885—89 zarządzano w Galicji rocznie po 2.654 przymusowych wywłaszczeń, w następnych latach ilość wywłaszczeń zmniejsza się znacznie, podnosi się znowu w r. 1894, a w r. 1897 dosięga cyfry najwyższej z okresu od r. 1885 — 1889.

Okres ów od r. 1885 — 1889, następujący bezpośrednio po zawieszeniu wyplat przez Bank włościański, był krytycznym.

W latach od r. 1894—1897 stały przystość przymusowych wywłaszczeń można zauważyć w obwodzie i powiecie sanockim, podobnie jak w obwodach sądowych: brzeżańskim, lwowskim, złoczowskim, stanisławowskim, samborskim i kołomyjskim.

W okresie od r. 1894 do 1897. zarządzano stosunkowo najwięcej przymusowych wywłaszczeń w obwodzie sądowym kołomyjskim i wadowickim, najmniej w obwodach jasielskim, sądeckim i sanockim. Stosunki pod tym względem przedstawiają się podobnie jak w okresach od r. 1873—1883 i od r. 1885—1889. W okresie od r. 1895—1897. ilość przymusowych wywłaszczeń w obwodzie sanockim wynosiła 305, ceny wywołania 220.571 złr., kwoty dłużne 53.491. a w całej Galicji ilość wywłaszczeń 7.487, ceny wywołania 12.076.687 kwoty dłużne 2.677.895. Najmniejsze kwoty dłużne znaleźliśmy w obwodzie sanockim, a potem zaraz w nowosądeckim, a największe w obwodzie krakowskim.

(C. d. n.)

<sup>1)</sup> Konstanty Jasiński: Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich w Galicji od r. 1895—1897. Wiadomości statyst. Tom XVII. zeszyt II. r. 1899. O licytacjach w poprzednich latach patrz: Wiadomości stat. T. I. zeszyt II., Tom VIII. zeszyt 3. T. XV. zeszyt 3.

## Z Rady miejskiej.

W dniu 23. czerwca odbyło się, jak to w poprzednim numerze Gazety wspomnieliśmy, posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceburmistrza p. Giełki, który po odczytaniu i przyjęciu protokołu odpowiadając na interpelację radnego Dr. Drewnińskiego wniesioną na poprzednim posiedzeniu zawiadomił Radę, iż schody pod klasztorem OO. Franciszkanów tego roku będą tylko naprawione, a dopiero przy układaniu budżetu na rok przyszły weźmie Magistrat pod rozwagę budowę nowych schodów w tem miejscu. — Również niemożliwą jest obecnie

dla braku funduszu budowa mostu nad potokiem. Dopiero gdy droga na Podgórzę będzie ukończoną, wtedy przystąpi Magistrat do budowy szerokiego murewanego mostu nad potokiem, aby otworzył komunikację z Podgórzem ku kolei. Wreszcie zawiadomił, iż wydał zakaz zanieczyszczenia z pralni ryzostoku przy ulicy Jagiellońskiej pod zagrożeniem surowych środków.

Poczem zawiadomił Radę, iż fundusz obrotowy gminny z powodu chwilowego braku gotówki został w wysokości 4.400 koron zasylony z funduszu drogowego i ubogich izraelitów, co Rada zaaprobowwała.

Po przemówieniu przemówieniu przewodniczącego interpeluje radny E. Herzig, skąd się wzięło w Gazecie Sanockiej sprawozdanie z tej części posiedzenia poprzedniego Rady, która uznana było jako tajna. Przypuszcza, że Redakcja musiała otrzymać odpis protokołu, zapytuje więc, kto upoważnił do dania takiego odpisu. Na to odpowiedział przewodniczący, iż nie mu nie wiadomo o tem, aby Redakcja Gazety otrzymywała odpisy protokołów. Przyjawszy wreszcie patronat nad fiakrami zapytuje dalej p. Herzig, dlaczego niektóre fiakry są tak faworyzowane, iż wolno im stać na ulicy, a innym nie. — Przewodniczący przedstawił Radzie genezę i cały przebieg sprawy fiakrów i zakończył tem, że Magistrat wcale nie faworyzuje jednych nad drugich, ale stoi w tej sprawie na tem stanowisku, że fiakry muszą służyć Magistratu, a nie odwrotnie.

Zażądał głosu następnie radny L. Biega i zaznaczywszy, iż sprzeciwiał się przy wydzierżawieniu lokalu na kawiarnię, aby pozwolić Hopfingerowi na zaprowadzenie oświetlenia benzyną — bez poprzedniego zbadania planu takiego oświetlenia — zapytuje, kto wydał to pozwolenie. — Przewodniczący odczytuje akta dotyczące tej sprawy, z których się Rada dowiaduje, iż Magistrat wcale takiego pozwolenia nie wydał. Wypływa więc z tego, że wbrew opinii Rady i wbrew opinii inżyniera miejskiego, którego oświadczenie identyczne z żądaniem radnego L. Biega odczytano, znalazł się ktoś, który na własną rękę wydał pozwolenie. — Po takim wyjaśnieniu sprawy podnosi radny Mozołowski, iż Rada nie powinna sobie zabierać czasu dochodzeniem, kto dał pozwolenie na zaprowadzenie oświetlenia gazoliną, gdyż tem powinien się zająć p. prokurator i pociągając dotyczącego do surowej odpowiedzialności, Rada niechajby się raczej zajęła sprawą wodociągów, aby w mieście była woda na wypadek pożaru, gdyż wobec takiego stanu, jaki dziś jest, grozi miastu katastrofa.

Przystąpiono wreszcie do porządku dziennego. Na pierwszym miejscu była sprawa udzielenia Kasie oszczędności zasiłku dalszego na urządzenie i kosztu administracji. Ponieważ Dr. Goldhammer podnosił wątpliwości, czy w myśl statutu obowiązana jest gmina do ponoszenia kosztów administracji, wywiązała się długa i szeroka debata, pojawiały się przeróżne wnioski i zdania, wreszcie uchwalono małą większością głosów wniosek r. Dr. Goldhammera, aby zażądać od dyrekcji Kasy wykazu, ile potrzebuje Kasa na urządzenie, a ile na koszt administracji, i tym sposobem przewleczono załatwienie tej sprawy.

Dalszym punktem porządku dziennego był wybór dwóch pełnomocników gminy, do traktowania z władzami szkolnymi o rozszerzenie szkoły wydziałowej żeńskiej do 5. klas. Pełnomocnikami wybrano wiceburmistrza p. Giełkę i asesora Dr. W. Ślączkę. Dostali jednak ci pełnomocnicy uchwaloną w wniosku Dr. Goldhammera dyrektywę, że mogą się zgodzić na proponowane rozszerzenie szkoły pod warunkiem, iż gmina z tego tytułu żadnych świadczeń czynić, ani żadnych ciężarów ponosić nie będzie.

Radni Biega i Mozołowski zażądali, aby sprawę uchwalenia rejonu ogniowego wzięto przed innymi na porządek dzienny, a gdy Rada jednomyślnie zgodziła się na taką zmianę porządku dziennego, uchwalono rejon ogniowy. — Projekt i plan tego rejonu był już dawniej wypracowany i komisja wybrana z łona Rady zastanowiła się nad tym projektem — Rada jednak na wniosek p. W. Szomka poparty przez kilku innych rozszerzyła znacznie obszar, w którym na przyszłość wolno będzie budować tylko mury i ogniotrwałe kryte domy.

Uchwalono również, w których ulicach muszą być stawiane domy piętrowe — a gdzie wolno budować także parterowe.

Dłuższą i gorącą debatę wywołał wniosek radnego Biegi, aby ustanowiono pewien termin, do którego wszystkie domy murowane stojące w rejonie ogniowym, a kryte gontami muszą być pokryte ogniotrwale. — Gdy się wśród debaty okazało, że ustanowienie terminu nie prowadziłoby do zamierzonego celu, uchwała Rada jednomyślnie rezolucję do Magistratu tej treści, aby Magistrat przestrzegając ściśle ustawy budowniczej dążył do tego, iżby wszystkie domy murowane położone w rejonie ogniowym ile możności w jak najkrótszym czasie były kryte ogniotrwale.

Na zaproszenie Związku ochotniczych straży pożarnych, który tego roku zwołuje zjazd delegatów do Sanoka w dniach 23., 24. i 25. lipca, wybrano delegatami ze strony miasta radnych Dr. Ślączkę, Dr. Nebenahla i Dr. Drewińskiego, oraz uchwała Rada udzielić komitetowi zjazdu na kosztach przyjeździe 200 koron.

Na porządku dziennym stanęło załatwienie prośby Berischa Schiffa o koncesję na prowadzenie spedytorstwa; Rada uchwaliła oświadczyć się przychylnie do c. k. Starostwa i poprzeć prośbę petenta.

Chociaż porządek dzienny jeszcze nie został wyczerpany, zamknął przewodniczący posiedzenie na ogólne żądanie radnych ze względu na spóźnioną porę, była bowiem godzina pół do dziesiątej — a ponieważ ojcowie miasta pracowali od pół do siódmej — czuli się wszyscy znuczeni.

Dnia 30. z. m. odbyła znów Rada m. posiedzenie, z którego sprawozdanie z powodu braku miejsca odkładamy do następnego nru.

## KORESPONDENCYE.

Pakoszówka, d. 26/VI. 1904.

Gdy w pewnej gminie lub miasteczku zarząd szkół lub ludzie dobrej woli organizują czyli zakładają szkołę, to mieszkańcy tej miejscowości cieszą się, że ich dzieci czerpać będą z tej szkoły naukę, i że wyrosną później na ludzi godnych czyli jak to mówią na pożytek kraju i ojczyzny.

Tak samo cieszą się mieszkańcy z założenia czytelnicy. Korzystając z bezpłatnego czytania książek oświecają się i aż miło jest, gdy który z czytelników zwraca przeczytaną książkę i opowiada, co z niej dobrego czytał, a dusza się raduje że ten ludzek wiejski przez czytanie staje się silnym w narodzie a kiedyś kraj będzie miał z tego pożytek.

Dnia 5. czerwca br. Koło sanockie Towarzystwa szkoły ludowej założyło czytelnicy w Pakoszówce, a wysłani panowie delegaci wyluszczyli przed licznymi zgromadzonymi słuchaczami w szkole w przesłanej mowie cel czytelnicy i pożytek z niej, spowodowali wybór Zarządu, do którego weszli: p. Jędrzej Kogut przewodniczącym, Jan Romańczyk bibliotekarzem, a członkami Józef Adamiak, Bronisława Michniowska, Stanisław Adamiak i Kasper Winnicki.

Gmina Pakoszówka jest ubogą wioską, musi się sama o wszystko starać, do kościoła należy do Strachociny. Prawda nowy kościół, aż dusza się raduje, gdy do niego wejdziesz, lecz trochę za daleko. Szkoła tutaj założona w roku 1866. i gmina starała się o utrzymanie nauczyciela, płaciła 105 zł. rocznie i tę dobrowolną ofiarę do dziś dnia płaci tylko cośkolwiek mniej.

Od roku 1892. istnieje tutaj Kółko rolnicze założone przez świetniejszych członków gminy za poradą Wnego P. Hr. Jana Potockiego, właściciela źródła w Rymanowie, które już dużo dobrego zdziałało dla gminy i jej mieszkańców, założyło sklep z potrzebami towarami, obznajomiło mieszkańców z używaniem nawozów sztucznych i takowe bez zysku sprzedawało i t. p.

Mamy tu i karczmę należącą do obszaru dworskiego, lecz nasz propinator nie należy do tych gorszych, lecz jak to mówią wiejski zyd z gospodarzami wychowany, tylko skarży się na psuki w karczmie i mały zysk.

Mamy tutaj i myto krajowe, które miało być w Jurowcach, lecz go tam przyjąć nie chcieli, Gmina Pakoszówka również się temu

opierała, lecz ją komisja nie słuchała, musiała więc przyjąć to myto, które obchodźmy jak bodaka. Już pisały gazety dosyć o zniesieniu mytu w okolicach, lecz w Pakoszówce trudno się niestety doczekać.

Kończąc swoje korespondencyę oświadczamy, że Koło Sanockiemu Towarzystwa szkoły ludowej, owym pracownikom cichym, a jednak wysoko zasłużonym, bo pracującym z korzyścią nad wykształceniem umysłu i serc ludzi należy się uznanie, wdzięczność i podzięką, którą składamy każdemu członkowi z osobna, za to, że o naszej ubogiej wiosce nie zapomnieli. Dziękujemy oraz delegatom, którzy się trudzili już kilka razy do Pakoszówki. Niech im Bóg nagrodzi za to zdrowiem, a po śmierci królestwem w niebie, tymczasem niech przyjmą staropolskim zwyczajem „Bóg zapłać!”

Zarząd Czytelni:

Józef Adamiak Jan Romańczyk  
Bronisława Michniowska Jędrzej Kogut  
nauczycielka

**Kwartal III. już się rozpoczął — czas odnowić przedpłatę.**

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

**Dziesięciolecie „Sokoła” zagórskiego.** W październiku b. r. upływa 10 lat od założenia Tow. gimn. „Sokół” w Zagórze. Dnia 23. czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie obradniczego komitetu, zajmującego się urządzeniem uroczystego obchodu dziesięciolecia. Komitet ukonstytuował się wybierając prezesem swoim: Dra Józefa Galanta, lekarza w Zagórze, wiceprezesami: ks. kanonika Jana Jaykę, proboszcza w Zagórze, i Michała Groblewskiego, właściciela dóbr w Szczawnem, a sekretarzem: Juliusza Migacza urzędn. kolej. Obchód ma się odbyć w drugiej połowie sierpnia; będzie on połączony z odsłonięciem krzyża pamiątkowego za poległych w walce o niepodległość Ojczyzny. Do współdziałania zaprosi się gniazda sąsiednie, a program szczegółowy zostanie ogłoszony później.

**Eleuterya.** W niedzielę 24. czerwca odbyło się I. zebranie nowego Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu („Eleuterya”). Wybrano Wydział miejscowy, a mianowicie: pp. prof. Niedzielskiego Stanisława (przewodniczący), sędziego Wittlina Adolfa (zastępca przew.), prof. Baumfelda Gustawa (sekretarz), Dra Zaleskiego Karola, p. Mozołowską Maryę, naucz. Lissównę Helenę. Na zjazd delegatów „Eleuteryi” we Lwowie 10. lipca wybrano pp. Baumfelda, Niedzielskiego, Dra Zaleskiego. Przyjęto nowych członków, wreszcie postanowiono urządzić na razie co tydzień zebrania i założyć bibliotekę i czytelnicy.

Najbliższe zebranie odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 3. popoł. w szkole wydz. męskiej (na I. piętrze). Na tem zebraniu wygłosi referat p. Wittlin i przyjmie się nowych członków. Goście mile widziani. — Towarzystwo, podając do wiadomości niniejszy komunikat, wyraża nadzieję, że wszyscy myślący obywatele popierać będą cele i działania Towarzystwa w dobrze zrozumianym interesie społeczeństwa i narodu.

**Sanocki Oddział Tow. pszczelnico-ogrodniczego** urządza wystawę w naszym mieście we wrześniu b. r. i w tym celu pozostał do osób wpływowych w powiecie zaproszenia na posiedzenie, które się odbędzie dnia 8. bm. w sali Rady powiatowej w Sanoku o g. 4. po południu.

**Egzamin dojrzałości** w tutejszym gimnazjum odbył się pod przewodnictwem radcy szk. Dra Franciszka Majchrowicza w dniach 20—27. czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymał: Adamczyk Zdzisław (z odznac.), Altheim Tobiasz, Bonard Elias, Brettler

Samuel, Charzewski Stanisław, Dżulik Dymitr, Fussek Witold, Gładysz Michał (z odznac.), Hlibowski Zenon (z odznac.), Jara Stanisław, Jocz Mieczysław, Mermer Jan, Minczakiewicz Józef, Mozołowski Bolesław, Nowak Kazimierz (z odznac.), Nowak Stanisław, Pawlisz Włodzimierz, Polański Nestor, Prasałowicz Bronisław, Prokopowicz Józef, Próchnicki Franciszek, Rappaport Aron, Rapala Kazimierz, Rodkiewicz Tomasz, Śniezek Alojzy, Speidel Michał, Switalski Kazimierz (z odznac.), Tomaszewski Zygmunt, Tomek Stanisław (eksternista), Warchoła Atanazy, Wojnowski Wojciech, Ziemiański Jan (z odznac.), Żubryd Michał, Żurawiecki Włodzimierz. Po feryach pozwolono poprawić z jednego przedmiotu 3, reprobowano 4 abiturjentów.

**Zjazd strażacki.** Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych w Galicji i Bukowinie zwołuje tegoroczny zjazd delegatów do Sanoka w dniach 23. 24. i 25. lipca.

Wybrany w porozumieniu ze Związkiem miejscowy komitet do urządzenia zjazdu, któremu przewodniczący zast. burmistrza p. Feliks Giela, odbył 25. czerwca posiedzenie, na którym przewodniczący zdał sprawę z dotychczasowych przygotowawczych czynności. Komitet wybrał trzy komisje dla załatwienia czynności, mianowicie: kwaterunkową, gospodarczą i zabawową — i przyjął program zjazdu zaproponowany przez Związek. — Bliższe szczegóły co do programu i czynności zjazdu będziemy podawali w miarę postępu prac komitetu, tu tylko zaapelujemy do sanockiej publiczności, aby zechciała komitetowi przyjść z pomocą w umieszczeniu przybyłych gości. Większość umieszczona będzie razem, ale dla przybywającej starszyny będzie potrzeba umieszczenia osobnego. Sanok zaś nie jest tak obficie opatrzonej w hotele, aby w nich większą liczbę ludzi pomieścić można i w tej mierze zapukać koniecznie przyjdzie do prywatnej ofiarności. Ktoby więc skłonny był przyjąć choćby jednego z przybywających gości na kwatery — racy zgłosić się do Komitetu zjazdowego na ręce p. Giela.

**Niedbalstwo Magistratu w Sanoku i marnowanie grosza gminnego.** Hołdując zasadzie, iż w Gazecie, nie będącej organem żadnego stronnictwa nie stojącej na niczym żółdzie, a mającej na celu jedynie bezinteresowną i bezstronną służbę publiczną, należy pozostawić obywatelom mającym dobro ogółu na celu, wolność zabierania głosu w sprawach publicznych, umiściliśmy w poprzednim numerze korespondencyę nadesłaną nam pod powyższym tytułem. — Uważaliśmy jednak za obowiązek następnie sprawdzić, o ile zarzuty czynione Magistratowi oparte są na rzeczywistości, przekonaliśmy się, iż autor artykułu widział wszystko bardzo czarno, patrząc zdaje się na rzecz pod kątem własnego interesu — jako „przedsiębiorca zamieszkały w Sanoku” — a nie wykonujący tej roboty.

Nie mogliśmy bowiem nigdzie odnaleźć ani owych popekanych i pomiażdżonych płyt, o jakich mowa w korespondencji, ani nie znajdujemy, aby chodnik był tak skandalicznie źle ułożony, ażeby aż wielką różnicę dostrzedz było można, gdyby go układali zaleceni przez autora fachowcy. — Interpelowani przez nas robotnicy opowiadali, że kilka płyt przed domem p. Ładyńskiego zostało złamanych wskutek tego, iż przedjeżdżały po nich wozy z drzewem opałowem w czasie, kiedy nie były jeszcze zupełnie jeszcze ułożone i krawężnikami chronione, ale te płyty złamane zastąpiono nowymi całami i sprawa ta nie przedstawia się tak czarno, jak autor widział, — zdaje nam się dzisiaj po naocznym przekonaniu się, że więcej z korespondencyi przegląda może zawiści konkurenta, niż chęci służenia bezstronnie dobru ogólnemu. — Uważamy również, że będzie na miejscu przypomnieć pp. przedsiębiorcom, iż lepiejby uszuli w sprawie ogólnej, a nawet własnej, gdyby mając fachową znajomość rzeczy stanęli do konkurencji, gdy Magistrat rozpisuje rozpisuje rozprawę ofertową, podjęli się roboty, wykonali ją uczciwie i ze znajomością rzeczy, temsamem usunęli partycy od robót publicznych, a sobie zapewнили zatrudnienie i zarobek, niż krytyką nie bardzo słuszną i rzeczową rzucali podejrzenie, iż jest ktoś, co takich partycy proteguje i ich roboty ze szkodą gminy przyjmuje. — Tą drogą nie usłużą ani gminie, ani sobie. — Roboty rozdać Magistrat po licytacji, której wynik zatwierdzony musi być przez Radę miejską,

mają więc wszelką wolność współubiegać się o nie — a czy odbiera się roboty na ślepo od przedsiębiorców, choć licho wykonane, będą się również łatwo mogli przekonać, gdy komisja wydelegowana przez Magistrat przyjdzie je odbierać.

**Z Kół młodzieży polskiej** donoszą nam: Dn. 30. czerwca br. bawił wśród nas p. B. delegat Związku Pols. Tow. w Austrii „Ogniwą”, w celu założenia w Sanoku Towarzystwa młodzieży. Zorganizowano naprzód komitet, który ma zająć się ułożeniem statutu, przygotowaniem i zbadaniem stosunków, oraz porozumieniem się z wpływem osobistościami i instytucjami w naszym mieście.

Stowarzyszenie to ma zjednoczyć młodzież kształcąca się i pracującą w rzemiosłach, bez wybitnej różnicy przekonań i bez względu na płeć.

Tymczasowy komitet udaje się z prośbą do ludzi dobrej woli o poparcie — na razie choćby tylko moralne.

**Raut maturalistów** odbył się w ubiegłą środę w sali sokolskiej. Wychowankowie tu, gimnazjum chcieli w ten sposób pożegnać się z naszym miastem, do którego wśród długich i żmudnych studiów gimnazjalnych przyglętnęli ich serca. — Tu rozwijał się ich umysł, tu kształciło serce, tutaj zawiązywały związki przyjeźni może na całe życie. To też gdziekolwiek ich los zapędzi, nie zatrze z pewnością wspomnienia naszego miasta. W tej radosnej chwili swego życia chcieli wesoło pożegnać więc tę miejscowość dla nich pamiętną, do której może już nigdy nie będą mogli zaglądnąć — chcieli przepędzić te ostatnie chwile pobytu swego nie w knajpie ale w towarzystwie rodzin, które znali i które ich znają, a przy tem przeznaczyć ewentualny dochód na cel szlachetny, na oświatę ludową. Lecz niestety ich dobre chęci nie znalazły należytego oddźwięku w naszym mieście.

Nie było ani kierownika zakładu, ani znacznej części grona nauczycielskiego, a ojcowie rodzin, przybyłych na raut, świecili wybitnie nieobecnością, nawet ojcowie tych synów, którzy tutaj zdali maturę, chociaż mieszkają w Sanoku (z wyjątkiem dwóch) nie raczyli przybyć. To też smutne refleksje musiał ten fakt obudzić w ich młodzieńczych sercach. Widocznie, że ojcom tym nie zależało na tem, czy synowie ich te ostatnie chwile przepędzą w przyzwyczajonym towarzystwie i w przyzwyczajonej zabawie, czy też pójdą do knajpy,

a cel szlachetny widocznie nic ich nie obchodzi. Niechże jednak nie narzekają potem, że ich synowie będą szukali sobie innych rozrywek, które zmarnują ich zdrowie i charakter, bo w przyzwyczajonej zabawie nie chcą swym dzieciom towarzyszyć — dzieci więc nauczą się bawić bez ich towarzystwa!

Młodość jednak nie zna pesymizmu, to też młodzi aranżerowie zabawy nie stracili ochoty do piasów i pod doświadczonym kierunkiem znanego wodzireja sanockiego prof. Barańskiego tańczono z werwą do 4. godz. z rana. Oczywiście, że dochody były szczupłe i zaledwie może wystarczą na pokrycie kosztów. Dzieci dzisiaj, to przeważnie „Dzieci Waniuszyna”. Niechaj sobie każdy z tych obojętnych ojców przeczyta ten dramat rodzinny, a może w przyszłości będzie więcej liczył się z szlachetnymi usiłowaniami swoich dzieci, będzie więcej dbał o to, jak te dzieci czują i myślą i jak się bawią.

**Wieczornica Sokola w Zagórzcu** odbyła się w rocznicę czwartego zlotu Sokolego we Lwowie przyczem przedłożono zebraniem nadesłany przez Związek dyplom uznania za uczestnictwo członków gniazda zagórskiego w ćwiczeniach na tymże zlocie. W wieczornicy wziął udział liczny zastęp „Sokółów” z gniazda sąsiedniego w Lisku pod osobistym kierownictwem druha prezesa Barańskiego. Wieczornicę poprzedziły publiczne ćwiczenia młodzieży na boisku, wykonane mimo niesprzyjającej aury ku ogólnemu zadowoleniu z godną uznania starannością.

**Festyn** urządzony w niedzielę 26. czerwca przez Tow. Szkoły Lud. i Tow. Bursy jubileusz., mimo niepewnej pogody, wypadł pomyślnie choć strona finansowa festynu nie dopisała w taki sposób, na jaki liczone. Czysty dochód wynosi niespełna 300 koron. Gdyby nie niepewny stan pogody, to wobec obfitego programu rezultat finansowy byłby korzystniejszy. Z licznych zabaw cieszyły się największym powodzeniem: jazda na kucach i wyścigi w workach, które wywoływały homeryczne śmiechy u starszych i młodzieży. W spinaniu po słupie odniósł zwycięstwo jeden tylko szczęśliwiec, o którym opowiadano, że nocami ćwiczył się poprzednio, aby otrzymać nagrodę.

Nowością na tym festynie była muzyka młodzieży gimnazjalnej, która niestrudzenie koncertowała prawie do godz. 10. wieczorem. Z uznaniem zaznaczyć musimy, że wszystkie utwory były wykonane bez zarzutu, mimo że

wskutek kilkugodzinnej gry siły młodzieży nie wystarczały. Występ ten muzyki gimnazjalnej dowiódł, co z uznaniem podnosimy, że między młodzieżą są także jednostki, które czasu wolnego nie marnują, lecz pracą swoją nawet w zabawie przyczyniają się do ogólnego dobra.

Wieczorem spalono ognie sztuczne a wśród gradu wystrzałów i bomb dokonano pod kierunkiem generała Maudre ostatecznego ataku na Port Artura, który przechylił stanowczo zwycięstwo na stronę Japończyków.

**Bacność przed cyganami.** Cyganka ze Szczawnego Julia Siwak chodząc po Posadzce sanockiej po zębrach, skradła koszułę z plotu u Franciszki Olejarczyk, która spostrzegłszy brak teje, puściła się w pogoń za cyganką chcąc swoją własność odebrać. Cyganka jednak rzuciła się na nią kłusając jej ręce i drapiąc i dopiero przywołany policjant uwolnił ją z rąk rozbestwionej cyganki, a następnie odstawił ją do sądu.

**Ćwiczenia wojskowe.** Załoga tutejsza odbyła z dnia 23. na 24. z. m. ćwiczenia nocne, które za zadanie miały obronę Sanoka przed nacierającym nieprzyjacielem ze strony Bukowska, Nowotańca i Nagorzan. Demarkacyjną linią była droga przez Pisarowce Pielnię i Jedruszkowce. — Oddział imitujący obronę Sanoka zwyciężył. — Samo ćwiczenie a szczególnie ostrzeliwanie oddziałów, rozpuszczonych w tyralierkę, przedstawiało w nocy przy pięknej pogodzie ładny widok. Ćwiczenia zakończono około 1-szej z południa — a o 2. godzinie po południu powróciła cała załoga 45-go pułku do koszar.

**Złodziej.** Izidor Wolk z Izdebek zakradł się onegdaj do stajni p. Andrzeja Kozłowski, drogomistrza w Sanoku, gdzie przytrzymany został przez parobka i oddany do aresztu gminnego, a stąd powędrował — choć niechętnie — do sądu.

**Datek.** Pan O. Filipczak, właściciel fiakrów, złożył w naszej administracji kwotę 20 K, wydzieloną ze skromnego dochodu swego przedsiębiorstwa za I. półr. b. r. przeznaczając: na bursę im. Franciszka Józefa I. 3 K, na bursę ruską 3 K, na Ochronkę 3 K, dla Tow. Szk. lud. 3 K, dla „Sokoła” 3 K, dla „Ogniwą” 2 K, dla ruskiego Kasyna domu narodn. 2 K, na bursę izraelską 1 K.

**Od Redakcyi.** W Pan D. Herzig w Sanoku. Pańskiego sprostowania nie umieszczamy — gdyż przekracza ono ustawą unormowaną objętość.



PRACOWNIA  
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH  
**ALEKSANDRA PIECHA**  
w Sanoku  
ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na **wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych** w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumienniejsze i gustownie, począwszy od najodrobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymborów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brązu i kryształu, ewangiele, tace na wsenoczne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. — Przyjmuje **naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.**

Zaopatrzonej w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparte na długoletniemu doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, rękując za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.



**AMERYKA-KANADA.**

**Ceny przepyraw:**

Antwerpia — New-York 150 kor.  
" — Quebec (Kanada) 130 "  
" — Winipek " 190 "

**Odjazd 2-razy tygodniowo.**

Najszybsza i najwygodniejsza ekspedycja.  
Po informacjach proszę się zwrócić do

**G. SCHYNS**  
ekspedjent okrętowy,  
1-8 51 Antwerpia, Belgia, ul. Apelman, 1.

**NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.**

**Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku**

otrzymała świeżo na skład: K. h.

Swojak, **Wobec wojny.** Głos z Warszawy — 50  
Żuławski J., **Eros i Psyche** . . . . . 3-20  
Łoś Hr. W., **Przewrotna kobieta.** Powieść współczesna, 2-ty . . . . . 4-20  
Przybyszewski St., **Synowie Ziemi** . . . . . 4-  
Belmont Leo, **Lew Tołstoj,** życie i dzieła, zarys biograficzno-krytyczny . . . . . 1-60  
Baumfeld Gustaw, **Wybrane Poezye** — 70